



WIECZNA CHWAŁA BOHATEROM

POLSKA ZBROJNA

NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI, Warszawa – 11 listopada 2021 roku



Grupa członków Polskiej Organizacji Wojskowej z powiatu łukowskiego w roku 1918, NAC

DZIEŃ SZACUNKU DLA MUNDURU



Szanowni Państwo,

Ponad sto dwadzieścia lat czekaliśmy na wolną Ojczyznę. W tym czasie minęło kilka pokoleń, które nie zaznały życia w niepodległym kraju i nie mogły budować silnego państwa. Zawsze jednak, nawet wśród powszechnego zwątpienia, istniała wspólnota, która wierzyła, że Polska utraconą niepodległość odzyska. I kiedy pojawiła się nadzieja, my byliśmy gotowi – zakonspirowana do tej pory Polska Organizacja Wojskowa jesienią 1918 roku liczyła ponad 30 tysięcy żołnierzy. W wolnej Polsce to właśnie oni stali się jednym z filarów odradzającej się armii. Widok polskiego wojska na ulicach nie pozostawiał wątpliwości, że odzyskaliśmy własne państwo. To polski mundur był i jest emanacją niepodległości. To wojsko dbało o bezpieczeństwo odradzającego się państwa.

Na przestrzeni wieków zmieniały się oblicza wojen. 101 lat temu na przedpolach Warszawy polscy żołnierze toczyli boje na otwartym polu i powstrzymali sowiecką nawałę, zagrażającą suwerenności Polski i Europy. Dziś strzegą Polski w wojnie hybrydowej, bronią granicy polsko-białoruskiej. Dbają o bezpieczeństwo Ojczyzny i Rodaków. Spełniają słowa przysięgi złożonej przez generała Józefa Hallera, kiedy obejmował naczelne dowództwo w 1918 roku.

Zmienia się otaczająca nas rzeczywistość, ale jedno pozostaje niezmienne: polski żołnierz jest taki sam, takie samo jest jego morale, honor, postawa. Te wszystkie wartości symbolizuje mundur. Mundur żołnierza Wojska Polskiego. Dlatego podjąłem decyzję, by tegoroczne Narodowe Święto Niepodległości było również Dniem szacunku dla munduru.

Apeluję, by okazywać szacunek tym, którzy w mundurach służą Polsce i nam wszystkim, poświęcają zdrowie i życie dla naszego bezpieczeństwa. ■

Mariusz
Błaszczak
minister obrony
narodowej



NA STRAŻY POLSKICH RUBIEŻY

Po odzyskaniu niepodległości polskie służby graniczne tworzyły się przez kilka lat, powstawały różne koncepcje dotyczące ich charakteru i podległości – mówi mjr dr Artur Ochał, historyk polskich formacji granicznych, pracujący w Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie.

Kiedy powstała pierwsza formacja przeznaczona do ochrony granic II RP?

Na przełomie września i października 1918 roku, jeszcze podczas funkcjonowania Rady Regencyjnej, powołano Straż Skarbową. Stała się ona zaczątkiem przyszłych służb celnych. Z kolei w październiku 1918 roku w Ministerstwie Aprowizacji powstała Straż Gospodarczo-Wojskowa. Jednak formalnie pierwszą formacją graniczną II RP była Straż Graniczna, powołana 18 grudnia 1918 roku dekretem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Stworzono ją z wydzielonych oddziałów wojskowych i podlegała Ministerstwu Aprowizacji.

W 1918 roku Polska nie miała jeszcze wytyczonych granic, jakie były więc zadania tych formacji?

Najważniejszym problemem tworzącego się państwa było zaopatrzenie. Formacje graniczne miały zapobiegać nielegalnemu masowemu wywozowi potrzebnych towarów z kraju, przede wszystkim żywności

i w tym celu były kierowane na węzły kolejowe i drogowe. Ale w styczniu 1919 roku pierwsze oddziały Straży Granicznej podjęły już służbę na pierwszym wytyczonym odcinku granicy z Prusami Wschodnimi.

Jak dalej rozwijały się służby graniczne?

Powstawało wiele koncepcji, dotyczących zarówno podległości tych formacji, jak i ich charakteru, inicjatywy podejmowały różne ministerstwa. W kwietniu 1919 roku Straż Graniczną przemianowano na Wojskową Straż Graniczną, podległą Ministerstwu Spraw Wojskowych. W następnym roku przeformowano ją w Strzelców Granicznych, gdzie służba miała być w dużej części oparta na jednostkach kawaleryjskich. Potem tworzenie służb granicznych zahamowała wojna z bolszewikami. Część jednostek Strzelców skierowano na front, a ich miejsce na granicach zajęły bataliony wartownicze i etapowe, czyli tzw. wojska drugorzutowe. Bataliony te ochraniały granice do 1921 roku, kiedy nastąpił podział



*Pamiątkowe zdjęcie żołnierzy Batalionu Celnego nr 41, Druskienniki, 31 VII 1922.
Ze zbiorów Andrzeja Olichwiruka*



*Pies służbowy „Bas”
i jego przewodnik – kierownik
Placówki SG „Słupia”
(Inspektorat SG „Ostrów”),
lata trzydzieste XX w.
Zdjęcie w zbiorach Archiwum
SG w Szczecinie*

*Policjanci z Komendy Policji
Granicznej pododdziału porw.
augustowskiego, Kadysz Rządowy,
początek lat dwudziestych XX w.
Ze zbiorów Andrzeja
Olichwiruka*



*Pododdział Korpusu Ochrony Pogranicza w trakcie ćwiczeń polowych,
lata dwudzieste XX w. Ze zbiorów Andrzeja Olichwiruka*



*Żołnierze II dywizjonu 3 Pułku Straży Granicznej w parku w Rypinie, 30 VII 1919.
Pamiątka po strz. Andrzeju Lichosiku. Ze zbiorów Andrzeja Olichwiruka*



Posterunek Straży Celnej „Jablonica” (Inspektorat SC „Worochta”) na Przełęczy Tatarskiej w Karpatach, 9 V 1928.
Ze zbiorów Andrzeja Olichwiruka



Strażnik Adam Filipowiak z Placówki SG „Kaczyce” (Komisariat SG „Zebrzydowice”), około 1932. Ze zbiorów Miłosza Filipowiaka



Strażnicy z Placówki Straży Granicznej „Rychtal” (Inspektorat SG „Ostrów”) na punkcie alarmowym, Rychtal, 11 IV 1932.
Zdjęcie w zbiorach Archiwum SG w Szczecinie

systemu ochrony polskiej granicy zachodniej i wschodniej.

Dlaczego?

Sytuacja na wschodzie nie była na tyle bezpieczna, aby wprowadzać na granice formacje cywilne. Rosja mimo klęski w wojnie polsko-bolszewickiej nie zarzuciła planu rozszerzenia rewolucji na zachód. Dlatego zależało jej na destabilizowaniu sytuacji na polskich kresach wschodnich i w konsekwencji na rozpadzie naszego państwa. Bolszewickie grupy dywersyjne wkraczały na polskie tereny, napadały na miasteczka i folwarki. Te granice od 1921 roku tymczasowo ochraniały Bataliony Celne, następnie przeformowane w Straż Graniczną podległą Ministerstwu Spraw Wojskowych. Niestety już w 1923 roku z powodu zwolnienia do rezerwy służących w formacji żołnierzy SG zlikwidowano i przekazano ochronę granic Policji Państwowej. Okazała się ona całkowicie nieprzygotowana do pełnienia tych funkcji. Dlatego w kwietniu 1924 roku utworzono Korpus Ochrony

Pogranicza, czyli specjalną formację wojskową przeznaczoną do ochrony granicy wschodniej, przede wszystkim z Rosją oraz Litwą i Łotwą. KOP podporządkowano pod względem ochrony granicy Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, a pod względem personalnym, wyszkolenia i wyekwipowania Ministerstwu Spraw Wojskowych.

Jak wyglądała sytuacja na granicy zachodniej?

Do jej ochrony w 1921 roku powołano Straż Celną, formację podległą Ministerstwu Skarbu. Po przewrocie majowym Józef Piłsudski zainicjował prace nad stworzeniem tzw. zachodniego KOP-u. Nie doszło jednak do tego, ponieważ funkcjonariusze Straży Celnej protestowali, bojąc się, że stracą pracę. Z kolei Niemcy twierdzili, że wprowadzenie KOP-u na granice będzie oznaczać ich militaryzację i szykowanie się Polski do działań wojennych. Brakowało też żołnierzy polskiej narodowości, aby obsadzić całą granicę. Zmieniono więc koncepcję i w 1928 roku powstała Straż Graniczna zorganizowana na

wzór wojskowy. Podlegała ona Ministerstwu Skarbu, ale podczas działań wojennych miała się stać automatycznie częścią sił zbrojnych. SG obejmowała swoim działaniem granice z Niemcami, Czechosłowacją, Wolnym Miastem Gdańskiem, granicę morską i częściowo z Rumunią. Ostatecznie długość polskich granic wynosiła ponad 5500 km, z czego przeszło 60 procent ochraniaли funkcjonariusze SG.

Czym poza nazwą różniły się te służby?

KOP miał pod ochroną granice przebiegające przez duże kompleksy leśne, słabo zaludnione, z niewielką infrastrukturą drogową i kolejową. Były to obszary trudne do kontrolowania, na których działali dywersanci i szpiegzy radzieccy, więc ochrona pogranicza miała przede wszystkim militarny charakter. Z kolei na zachodzie głównym problemem była trwająca polsko-niemiecka wojna celna. Blisko 70 procent całego przemytu miało miejsce właśnie na granicy z Niemcami. Też nie była to łatwa służba. Część przemytników była uzbrojona, dochodziło do wymiany ognia

i zdarzało się, że strażnicy ginęli z rąk przemytniczych band.

Rozmawiała Anna Dąbrowska

mjr dr Artur Ochał



Oficer Straży Granicznej i historyk w Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie. Zajmuje się historią wojskowości w zakresie formacji granicznych i działań kontrwywiadu wojskowego w okresie II Rzeczypospolitej. W związku z pracami nad monografią Oznaki KOP „Za służbę graniczną”, zwraca się z prośbą o kontakt (email: artur.ochal@strazgraniczna.pl) do kolekcjonerów posiadających w swoich zbiorach artefakty z nałożoną odznaką, tj. papierosnice, szkatułki, szable itp.

DWA ŹRÓDŁA NIEPODLEGŁOŚCI

„I ni z tego, ni z owego, będzie Polska na pierwszego” – śpiewali podobno z humorem polscy legionieści.

Słowa piosenki nie stały się ciałem, ale za to zmaterializowały w polskiej dydaktyce, a nawet historiografii. Tu niepodległość zaczyna się z dniem 11 listopada, gdy przybyły do Warszawy dzień wcześniej z Berlina Józef Piłsudski obejmuje naczelne dowództwo Wojska Polskiego.

Tak zwany akt 5 listopada, czyli deklaracja cesarzy Niemiec i Austro-Węgier z 1916 roku, proklamował powstanie niepodległego państwa polskiego w formie ustrojowej dziedzicznej monarchii o charakterze konstytucyjnym. Granice nowego państwa miały być określone w przyszłości, na razie sprowadzając się do ziem byłego Królestwa Polskiego, podzielonych na dwa generalne gubernatorstwa – niemieckie i austriackie, z siedzibami

generalnych gubernatorów w Warszawie i Lublinie.

Monarchia w kraju

Gubernatorzy 6 grudnia powołali dwudziestopięciosobową Tymczasową Radę Stanu o charakterze doradczym i opiniodawczym, która utworzyła pierwszy polski rząd – Wydział Wykonawczy, podzielony na departamenty – zaś kierownikiem jego referatu wojskowego został brygadier Józef Piłsudski. Rada w ciągu następnego roku opracowała także projekt konstytucji. Przewodniczył jej od stycznia 1917 roku, z tytułem marszałka koronnego, Wacław Niemojowski. W związku z tak zwanym kryzysem przysięgowym, gdy Piłsudski wraz z częścią swoich zwolenników został internowany, wypadając w tym przełomowym okresie z bieżącej gry



Regenci Królestwa Polskiego: książę Zdzisław Lubomirski, arcybiskup Aleksander Kakowski i hrabia Józef Ostrowski przed intromisją, 27 X 1917. NAC

politycznej, nastąpiło także przesilenie w Radzie. Po złożeniu przez jej członków dymisji, powstała w sierpniu Komisja Przejściowa Tymczasowej Rady Stanu pod przewodnictwem wicemarszałka koronnego Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, która wskazała władzom okupacyjnym kandydatów do trzyosobowej Rady Regencyjnej, mającej odtąd zastępować monarchę.

Regentami zostali arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski, prezydent

Warszawy książę Zdzisław Lubomirski oraz hrabia Józef Ostrowski. Nowa Rada, urzędująca od 27 października, posiadała uprawnienia ustawodawcze, wykonawcze oraz zwierzchnictwo nad wojskiem Królestwa Polskiego, którym była Polska Siła Zbrojna, dowodzona przez generalnego gubernatora warszawskiego Hansa von Beselera. W ciągu swego urzędowania regenci powołali pięć rządów, działających od 17 grudnia 1917 do 18 listopada 1918 roku, ➔



→ kolejno pod prezesurą Jana Kucharzewskiego, Antoniego Ponikowskiego, Jana Kantego Steczkowskiego, Józefa Świeżyńskiego i Władysława Wróblewskiego. Dziełem ich i regentów było dokończenie organizacji polskiej oświaty, administracji i sądownictwa w granicach Królestwa Polskiego, a także podstaw polskiej służby dyplomatycznej, narodowego wojska i ustawodawstwa. W proteście przeciwko zawarciu porozumienia przez Niemcy i Austro-Węgry z bolszewicką Rosją i z nowym państwem ukraińskim pod ich protektorem, Rada Regencyjna ogłosiła 13 lutego 1918 roku, że będzie „czerpać prawo sprawowania zwierzchniej władzy państwowej opierając się na woli Narodu”.

W orędziu z 7 października 1918 roku regenci wraz z prezydentem ministrów Janem Kucharzewskim proklamowali niepodległość Polski, zapowiadając demokratyczne wybory do przyszłego sejmiku. W „Orędziu do Narodu Polskiego” pisali:

„Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybija. Zbliża się pokój, a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości.

„Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybija”.

W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna.

Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały, jako podstawa do urządzenia nowego współżycia narodów.

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też z terytorjalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowane będzie”.

12 października Rada Regencyjna przejęła władzę nad wojskiem od generalnego gubernatora warszawskiego, 23 października powołała samodzielnie nowy rząd, a 27 października mianowała generała Tadeusza Rozwadowskiego szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, i ostatecznie 11 listopada przekazała naczelne

dowództwo wojsk polskich zwolnionemu przez Niemców z internowania Józefowi Piłsudskiemu. Trzy dni później, 14 listopada regenci rozwiązali Radę i złożyli swą władzę na ręce Piłsudskiego jako naczelnego dowódcy – z misją przekazania jej przyszanemu „Rządowi Narodowemu”.

Republika na emigracji

Założony w szwajcarskiej Lozannie 15 sierpnia 1917 roku Komitet Narodowy Polski skupiał polityków proveniencji narodowo-demokratycznej, konserwatywnej oraz liberalnej, pod hasłem odbudowy państwa polskiego w oparciu o walczące z mocarstwami centralnymi kraje zachodniej ententy. Jego członkowie, pod prezesurą Romana Dmowskiego, wywodzili się z komitetu o tej samej nazwie, działającego w latach 1914–1917 w Rosji, na której opierali dotąd nadzieje odzyskania możliwie szerokiej autonomii i złączenia wszystkich trzech zaborów.

Komitet jako pierwsza polska forma państwowości od czasów powstałego w 1807 roku Księstwa Warszawskiego, czyli po przeszło stu latach, zyskał uznanie dyplomatyczne na arenie międzynarodowej: 20 września 1917 roku uznał go rząd Francji, 15 października Wielkiej Brytanii, 30 października Włoch, 10 listopada Stanów Zjednoczonych. Komitet przejął także z rąk francuskich Armię Polską, utworzoną dekretem prezydenta Republiki 4 czerwca tego roku. Porozumienie polsko-francuskie z 28 września 1918 roku uznawało ją za „autonomiczną armię sojuszniczą walczącą pod wyłącznym polskim dowództwem”, zaś 4 października przybyły z Rosji generał Józef Haller został mianowany pierwszym Wodzem Naczelny Wojska Polskiego, obejmującego powstające na świecie i walczące we Francji jednostki wojskowe, od Kanady i Brazylii po Syberię i Mandżurię.

Na mocy porozumienia z Piłsudskim, który ogłosił się w kraju 22 listopada 1918 roku Tymczasowym Naczelnikiem Państwa, czołowy działacz komitetu Ignacy Jan Paderewski został 16 stycznia 1919 roku premierem rządu polskiego, zaś w skład komitetu zostali dokooptowani przedstawiciele Piłsudskiego. Komitet uznany został w zamian za przedstawicielstwo polskie za granicą. Rozwiązał się 15 kwietnia, zaś jego członkowie stanowili polską delegację na konferencję pokojową w Paryżu, która rozpoczęła się 18 stycznia tego roku. Przewodniczył jej jako pierwszy pełnomocny delegat właśnie Roman Dmowski. ■

Jacek Żurek

Artykuł w pierwotnej postaci przygotowany został na zamówienie Kancelarii Prezydenta RP.

W obronie

Ustalenie granic Rzeczypospolitej w latach 1918–1921 wcale nie czyniły ich spokojnymi. Na wschodnich rubieżach ciągle dochodziło do walki zbrojnej z bolszewickimi dywersantami, a na innych granicach zaczęła się kontrabanda i przemyt ludzi, które ościenne państwa prowadziły planowo. Dziś nazwalibyśmy to wojną hybrydową.

O d końca walk z 1920 roku granica ze Związkiem Sowieckim była z pewnością najbardziej niespokojna ze wszystkich granic naszego państwa. Właściwie trwała tu niewypowiedziana wojna między służbami specjalnymi obu państw. To właśnie dla lepszej kontroli i ochrony tego pogranicza powołano w 1924 roku Korpus Ochrony Pogranicza. Jego żołnierze ścierali się z sowieckimi dywersantami i agentami, czy ukraińskimi nacjonalistami. Oczywiście wyłapywali też przemytników uprawiających kontrabandę, a często wynajmowanych na przewodników przez wrogich wywiadowców czy komunistycznych agitatorów, ale naprawdę wielkie interesy na przemyśle robiło się gdzie indziej – na granicy z Niemcami, Wolnym Miastem Gdańskiem i Czechosłowacją.

Kontrabanda towarów i ludzi

Z Niemiec przerzucano do Polski niemal wszystko – od żywności, sacharyny, alkoholu, papierosów i narkotyków, po broń, biżuterię, jedwab i... lokomotywy dla niemieckich kolei przyfabrycznych na Śląsku. Władze niemieckie traktowały przemyt jako formę osłabiania wschodniego sąsiada i ułatwiały ten proceder. Uwalniały od akcyz i innych wewnętrznych opłat skarbowych towary przeznaczone na nielegalny wywóz do Polski, a ich służby graniczne miały rozkaz nieutrudniania kontrabandy czy wręcz pomocy w jej transporcie do granicy. Przemyt na pograniczu polsko-niemieckim był o tyle łatwiejszy, że w Prusach Wschodnich, południowej Wielkopolsce i na Górnym Śląsku pokrywało się ono z granicą rosyjsko-niemiecką sprzed pierwszej wojny światowej. Proceder przemytniczy kwitł tutaj od pokoleń i większość tu-tejszych mieszkańców nie

uważała go za przestępstwo. W latach trzydziestych działały tu już świetnie zorganizowane, profesjonalne grupy przemytnicze. Na granicy z Prusami Wschodnimi były to gangi złożone głównie z osób pochodzących z Warszawy, Białegostoku, Augustowa i Grodna. W Wielkopolsce zawodowe grupy przemytnicze organizowali przede wszystkim przedsiębiorcy z Kalisza.

Trochę inaczej sytuacja wyglądała na Pomorzu. Tu nie było aż tak mocnych tradycji przemytniczych, jak w wyżej wymienionych regionach. Początkowo przemyt miał niewielką skalę, jednak szybko się to zmieniło i od początku lat trzydziestych na Pomorzu działały już równie dobrze zorganizowane gangi przemytnicze. Działały one głównie w zalesionych rejonach wokół Chodzieży,

Polsko-niemiecki słup graniczny nad rzeką Piaśnicą w województwie pomorskim. NAC



granic

Ujścia i Kaczorów. Przemycnicy zajmowali się tu także przerzutem z Polski do Rzeszy nielegalnych robotników sezonowych oraz poborowych uchylających się od służby w Wojsku Polskim.

Złotym trójkątem przemycniczym stało się też Wybrzeże i krótka granica z Wolnym Miastem Gdańskiem. W portach przemyciem parały się załogi statków handlowych i kutrów rybackich, bezrobotni marynarze, pracownicy firm spedycyjnych i handlowych oraz prostytutki. W ładowniach statków mogła pomieścić się potężna kontrabanda, jak na przykład ta wykryta w 1927 roku przez polską Straż Celną w porcie gdańskim na francuskim statku „Marseille”. Jego załoga usiłowała przemycić ponad dwadzieścia tysięcy litrów spirytusu.

Drugim – po pograniczu polsko-niemieckim – przemycniczym rajem była granica z Czechosłowacją. Podobnie jak w wypadku niemieckich służb granicznych, czechosłowacka Straż Pograniczna nie tylko tolerowała przemycniczy ruch przez zieloną granicę, ale wręcz go ułatwiała. Tradycje przemycnicze na polsko-czechosłowackim pograniczu były równie bogate i stare jak na granicy z Rzeszą. Z Czechosłowacji przemycano się wszystko, łącznie z wyjątkowo pożądanymi w Polsce butami słynnej firmy „Bata”, lecz w porównaniu z granicą niemiecką przemycano coś jeszcze: konie.

To jest wojna

Rozwój przemytu na wielką skalę był możliwy, ponieważ służby graniczne II Rzeczypospolitej miały bardzo ciężkie początki. Od 1918 roku granic pilnowało przede wszystkim wojsko, a mówiąc ściślej – o te granice walczyło. Skalę problemu pokazuje lista formacji granicznych, jakie próbowano wyodrębnić i zorganizować. W latach 1918–1927 były to: Straż Gospodarczo-Wojskowa, Straż Graniczna, Wojskowa Straż Graniczna, Strzelcy Graniczni, Baony Wartownicze, Baony Celne i Straż Celna. Podporządkowane były one dwóm, a nawet trzem resortom: Ministerstwu Aprowizacji, Ministerstwu Spraw Wojskowych i Ministerstwu Skarbu. Sprawy granic były także w pieczy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Już sama wielotorowość podporządkowania służb granicznych czyniła je nieefektywnymi. Sytuacja zmieniła się najpierw na kresach wschodnich, do pilnowania których w 1924 roku powołano wspomniany KOP – formację wojskową, która dość skutecznie radziła sobie z sowieckimi dywersantami i agentami, a w dalszej kolejności i z przemycnikami.

Cztery lata później rozporządzeniem Prezydenta RP z 22 marca 1928 roku powołano Straż Graniczną – jednolity,

zorganizowany na modłę wojskową korpus do ochrony granicy południowej, zachodniej i północnej państwa. Według prezydenckiego rozporządzenia do jej zadań należało: „niedopuszczanie do nielegalnego przekraczania granicy i przemycnictwa towarów oraz nielegalnego ruchu towarowego i osobowego na wodach granicznych; śledzenie i ujawnianie przemycnictwa oraz naruszanie innych postanowień o granicach państwa; strzeżenie nienaruszalności znaków i urządzeń granicznych; współdziałanie z właściwymi organami przy wykonywaniu zarządzeń mających na celu bezpieczeństwo publiczne, zapobieganie szkodom zagrażającym interesom państwa; współdziałanie z organami państwa; współdziałanie z organami wojska w zakresie obrony państwa”.

W pasie przygranicznym Straż Graniczna korzystała z uprawnień przysługujących Policji Państwowej, z którą też ściśle współpracowała. Natomiast prze-

Straż Graniczna – jednolity, zorganizowany na modłę wojskową korpus do ochrony granicy południowej, zachodniej i północnej państwa.

stępstwa skarbowo-celne mogła ścigać na terytorium całego kraju. Komendzie Głównej Straży Granicznej w Warszawie podlegały inspektoraty okręgowe, a tym – inspektoraty graniczne, komisarjaty i placówki graniczne.

Wraz z powołaniem Straży Granicznej weszła jeszcze jedna istotna zmiana: jednolita instrukcja o użyciu broni. Jak podkreślał komisarz Straży Granicznej w Kamieniu Pomorskim i autor broszury *Spasoby przemycników* Bogusław Ściegienny: „przemycnicy stali się mniej bezczelni i więcej respektują »stój! Straż Graniczna«, względnie zważają na wydawane strzały”. Przemycnicy na ogół unikali konfrontacji ze strażnikami, kopistami, policją czy wojskiem i woleli stracić towar bądź trafić na pewien czas do aresztu. Tyczyło się to zawodowych przemycników, paserów, czy szpicaków, czyli najczęściej małoletnich, których zadaniem było śledzenie poczynąń służb granicznych. Zupełnie inna sytuacja miała się z szyberami, czyli przemycnikami parającymi się przerzutem ludzi przez granicę. Wynajmowali ich przedsiębiorcy dostarczający robotników sezonowych, handlarze żywym towarem, agencje wywiadowcze



Patrol KOP-u na pograniczu z Rosją. NAC

planujące przerzucić swych agentów lub dywersantów, różnego rodzaju gangi przestępcze oraz dezterterzy unikający służby wojskowej. Szyber, nazywany też przeprowadzaczem, wywodził się najczęściej z marginesu społecznego. Za swe usługi kazał sobie słono płacić, ale i nie znał strachu, a kiedy wpadał w kocioł – nie wahał się użyć broni, wiedząc, że grożą mu znacznie poważniejsze konsekwencje niż za przemyt tytoniu czy sacharyny – z karą śmierci łącznie za zdradę ojczyzny.

Czasem jednak i przemycnicy towarów potrafili zagrozić polskiej państwowości na równi z działaniem obcego wywiadu. W 1923 roku Konsulat Generalny RP w Bytomiu zaalarmował Ministerstwo Spraw Zagranicznych o nielegalnym wywozie do Niemiec polskiego złota i srebra. W raporcie stwierdzono: „W obecnym stanie rabunek

polskiego złota i srebra zagraża wprost bytowi państwa”. Po dochodzeniu Straż Celna wspólnie z policją rozbiła w Sosnowcu gang przemycników odpowiedzialny za ten proceder. Działał on w czterech niezależnych grupach, w których było po dwóch zawodowych przemycników. Skupywali oni kruszce i biżuterię głównie w Krakowie i stamtąd przewozili je do Sosnowca lub Katowic. Przerzutem przez granicę do Niemiec zajmowali się sami lub korzystali z usług gangu wdowy Beliner z Katowic. Gang tworzyły kobiety w wytwornych toaletach, które za milion marek przewoziły po jednym kilogramie złota lub srebra w swych torebkach albo ukrytym we fryzurach. Według raportów Straży Celnej, gang mógł w ten sposób przemycić w ciągu miesiąca od kilku do kilkudziesięciu kilogramów złota i srebra.

Piotr Korczyński

Patrol Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza „Norwe Świeciany”. NAC



11 LISTOPADA 1918 ROKU JÓZEF PIŁSUDSKI

OBJĄŁ NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH W KRAJU.

Niepowtarzalność roku 1918

Polski ruch niepodległościowy, po całej serii klęsk mógł wreszcie jesienią 1918 roku poszczycić się bezprecedensowym sukcesem.

Pierwsza wojna światowa była tragedią dla większości państw biorących w niej udział. Doświadczyli jej również mieszkańcy ziem polskich – niszczonej i eksploatowanej bezpardonowo przez walczące na niej armie. Lecz te ciężkie chwile zostały zepchnięte w cień przez jeden – podstawowy i najważniejszy – fakt: odzyskanie niepodległości. Wielka wojna w latach 1914–1918 to z dzisiejszej perspektywy niezwykle korzystny dla polskiej sprawy spłot wydarzeń. Między nimi najistotniejsze były kolejne klęski militarne trzech

zaborców Polski, idąc chronologicznie: Rosji, Niemiec i Austro-Węgier.

Należy jednak pamiętać, że niepowodzenie na froncie, choć mocno zachwiało pozycją mocarstwową tych państw, nie było do końca rozstrzygające. Zaborcy mieli jeszcze na tyle sił, by utrzymać Polaków w ryzach. Dopiero wybuch całej serii rewolucji – zwłaszcza w Rosji – doprowadził do rozsądnego polityczno-wojskowego aparatu państwowego. To spowodowało wycofanie się okupantów z ziem polskich, a następnie dało krajowi szansę na ich połączenie w jednolity organizm państwowy i odrodzenie Rzeczypospolitej. Celnie

zauważył profesor Józef Buszko, że „w ciągu długich lat niewoli narodowej na przestrzeni XIX wieku zdarzało się niejednokrotnie, że poszczególne państwa zaborcze przegrywały wojny, nigdy jednak sprawy tak się nie ułożyły, ażeby pokonane zostały wszystkie trzy w tak krótkim czasie”. Tę szansę – od razu zaznaczmy – Polacy wykorzystali po mistrzowsku.

Lata praktyki

Polski ruch niepodległościowy, po całej serii klęsk mógł wreszcie jesienią 1918 roku poszczycić się bezprecedensowym sukcesem: błyskawicznym podporządkowaniem politycznym niemal połowy przyszłego państwa polskiego i rozpoczęciem „z marszu” walki o jego wschodnie i zachodnie rubieże, co także stosunkowo szybko, bo do roku 1921 zakończyło się sukcesem.

Nie udało się tego dokonać, gdyby w Polakach nie tliła się – mimo przeciwności i zwątpień – nadzieja odzyskania niepodległości. Tym „zapalnikiem”, który rozniecił ogień wolności, byli strzelcy i legionści Józefa Piłsudskiego, a następnie żołnierze wszystkich formacji tworzonych z myślą o Niepodległej – Legionu Puławskiego, korpusów polskich w Rosji, Legionu Bajończyków, dywizji syberyjskiej i wreszcie Błękitnej Armii we Francji.

Często podkreśla się, że w porównaniu z walczącymi na froncie armiami, były to niewielkie formacje i nie miały większego znaczenia na froncie. To mylne myślenie, gdyż ich rola była przede wszystkim polityczna, a nie militarna (także stosunkowo liczna i nowoczesna Błękitna Armia wchodziła do walki pod sam koniec wojny). Już sama obecność w okopach żołnierzy z orłem na czapce świadczyła, że sprawa polska jest wciąż żywa. Geniusz Piłsudskiego polegał na tym, że jeszcze przed wybuchem wojny, zastawił na zaborców pułapkę. Sztabowcy austriaccy i niemieccy godząc się na formowanie u swego boku Legionów Polskich, sami podważali „nienaruszalne” przymierze trzech cesarzy, by imię Polski było przekreślone raz na zawsze. Car Rosji, widząc, że jego cesarscy „kuzyni” tworzą „polską

armię”, to samo zaczął czynić w Kongresówce, a jako że był sojusznikiem aliantów zachodnich, ci także nie mogli pominąć sprawy polskiej.

Odpowiedni ludzie

Gra Piłsudskiego była piekielnie niebezpieczna. W razie zwycięstwa państw centralnych nie tylko skończyłby się sen o wolności, ale też jego Legiony byłyby po-

Legiony na Zachodzie byłyby postrzegane jako pomagierzy Niemców. Gdyby na froncie wschodnim zdecydowany sukces odniosła Rosja, to fakt walki Polaków po stronie jej wrogów miałby jeszcze gorsze konsekwencje.

strzegane na Zachodzie tylko i wyłącznie jako pomagierzy Niemców i Austriaków. Gdyby na froncie wschodnim zdecydowany sukces odniosła Rosja, to fakt walki Polaków po stronie jej wrogów miałby jeszcze gorsze konsekwencje. Car mógłby



Józef Piłsudski,
dowódca
I Brygady
Legionów.
NAC



Sił Zbrojne Polskie w byłym zaborze pruskim.
Powstanie wielkopolskie wybuchło 27 grudnia 1918 roku. NAC



Grupa powstańców śląskich. I powstanie śląskie wybuchło 16 sierpnia 1919 roku. NAC

DZIECI NIEPODLEGŁEJ – WANDA SZCZEPAŃSKA

Studentka Wydziału Lekarskiego
Uniwersytetu Warszawskiego,
pielęgniarka-ochotniczka

Wspomnienie o młodej sanitariuszce-ochotniczce: „Kilka miesięcy zaledwie trwają uniwersyteckie studia młodej studentki. Uchwała młodzieży akademickiej budzi w sercu dziewczyny pragnienie dorównania kolegom w ofiarnej walce o wolność. Wanda Szczepańska zostaje sanitariuszką w II Szpitalu Zapasowym Dywizji Litewsko-Białoruskiej”.

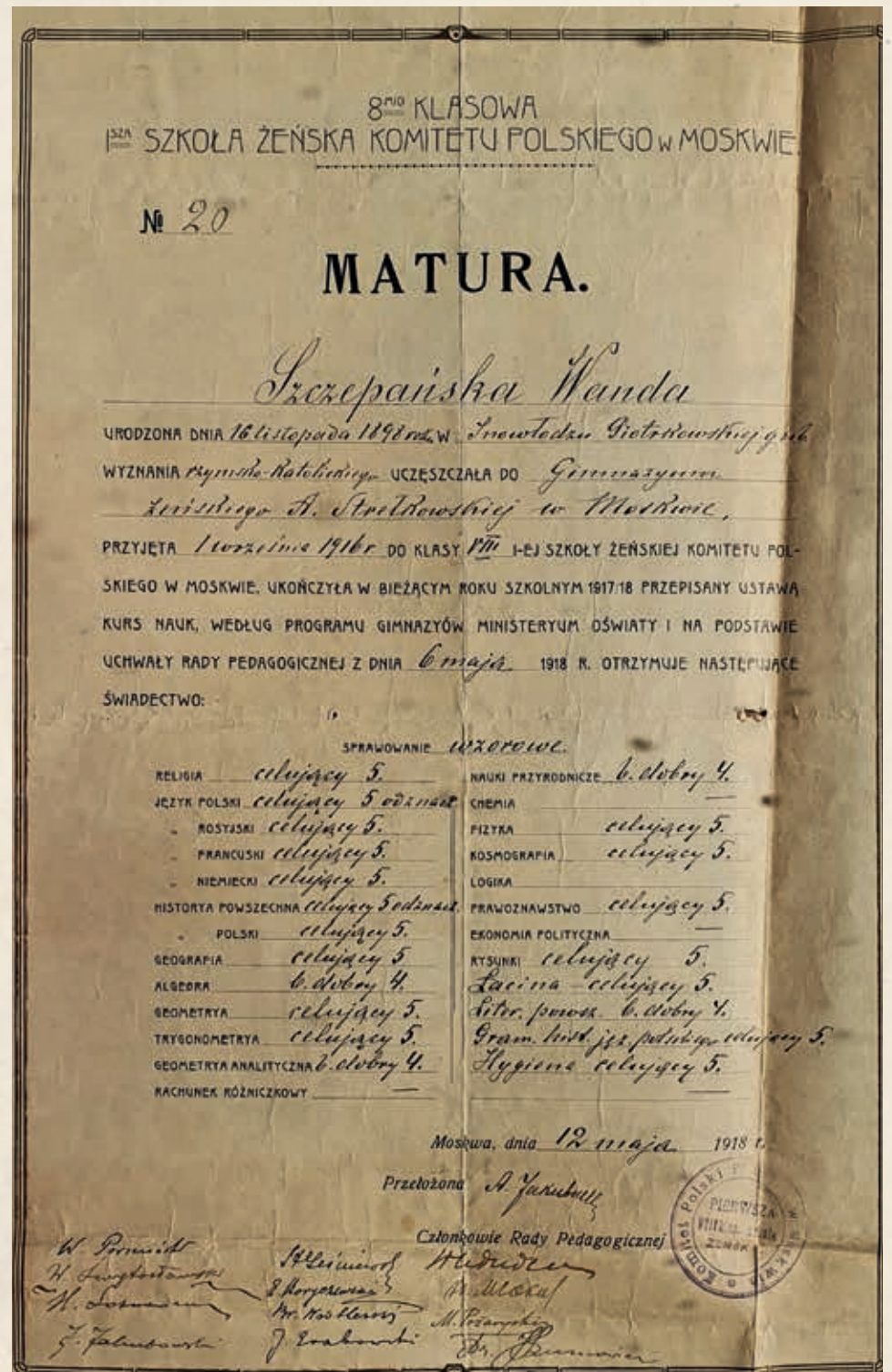
Urodziła się 29 listopada 1898 roku w Inowłodzu nad Pilicą. Naukę rozpoczęła w gimnazjum rządowym w Łodzi, a kontynuowała ją od szóstej klasy po przyjeździe wraz z rodzicami do Moskwy (1914) w tamtejszym gimnazjum prywatnym, jednocześnie uczestnicząc w kursach polskiej literatury i historii. We wrześniu 1916 roku przeniosła się do ośmioklasowej Szkoły Żeńskiej Komitetu Polskiego i tam ukończyła szkolną edukację 12 maja 1918 roku, uzyskując świadectwo maturalne z odznaczeniem. W tym samym roku wróciła do Polski. 12 listopada immatrykulowana na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego.

Prawdopodobnie jeszcze w listopadzie wstąpiła ochotniczo do odrodzonego Wojska Polskiego. Służyła jako sanitariuszka w kilku szpitalach polowych, między innymi od czerwca do września 1919 roku w II Szpitalu Zapasowym Dywizji Litewsko-Białoruskiej w Baranowiczach. Po dwumiesięcznym urlopie, w celu kontynuowania studiów,



Zdjęcie legitymacyjne z dokumentów uniwersyteckich (1918), Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego

Świadectwo ukończenia Szkoły Żeńskiej Komitetu Polskiego w Moskwie (1918), Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego



powróciła do jednostki, służąc w szpitalu w Mińsku Litewskim.

Zmarła 11 stycznia 1920 roku w tymże szpitalu na zapalenie płuc (co zapewne wiązało się z epidemią „hiszpanki”).

Pochowana została na cmentarzu w Mińsku Litewskim.

Biogram zaczerpnięto z: Robert Garwkowski, Andrzej Krzysztof Kunert, Krzysztof Pilecki, „Księga Pamięci

poświęcona studentom Uniwersytetu Warszawskiego poległym i zmarłym w czasie walk o niepodległość 1918–1921”, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2020, s. 394–395.



Żołnierze polscy na stanowisku bojowym podczas wojny polsko-bolszewickiej. NAC

uznać, że „za karę” nie pozwoli na żadną autonomię w Kongresówce i na zdobytych ziemiach. Z pewnością na Zachodzie nie byłoby zbyt głośnych protestów...

Na szczęście pasjans (którego Piłsudski był wielkim miłośnikiem) ułożył się po naszej myśli. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zaborców dotykały kolejne plagi, a w końcu runęły i ich monarsze trony. I tu wielkość Piłsudskiego, a za nim kolejnych Ojców Niepodległości nie ograniczała się tylko do rozgrywki na arenie międzynarodowej. Już w październiku 1918 roku, kiedy jeszcze wszystko się ważyło, wśród Polaków zarysowały się wyraźnie podziały polityczne: konserwatyści, narodowcy, ludowcy i socjaliści zaczęli tworzyć własne ośrodki polityczne, a co za tym idzie – marzyć o niepodzielnej władzy w przyszłym państwie. To były niebezpieczne miraży, co na szczęście rozumieli tak od siebie oddaleni politycznie ludzie, jak Roman Dmowski, Wincenty Witos, Ignacy Daszyński i oczywiście Józef Piłsudski.

Piłsudski też stał się człowiekiem, wokół którego zebrali się wszyscy polityczni adwersarze, zrozumiał, że nie czas na doraźne spory, kiedy marzenie o niepodległości może stać się rzeczywistością. Zwolnienia

byłego komendanta Legionów domagała się zarówno lewica, jak i prawica. Autorytet Piłsudskiego był w narodzie niepodważalny i ogromny, co zauważono również we Francji. Komendant wrócił do Warszawy 10 listopada, a już następnego dnia Rada Regencyjna ofiarowała mu naczelne dowództwo wojsk polskich. I w tym tkwi ogromne znaczenie 11 listopada 1918 roku. W dniu, w którym Niemcy uznawszy swą klęskę na froncie zachodnim, podpisali zawieszenie broni, polska armia zyskiwała wodza, który miał ją prowadzić do zwycięskiej walki o granice odrodzonej Rzeczypospolitej. W swym „Pierwszym Rozkazie do Wojska Polskiego” Piłsudski pisał między innymi:

„Żołnierze!

Obejmuję nad wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli”.

Tak rozpoczęła się niepodległość. ■

Piotr Korczyński



Sebastian Chwałek
prezes Zarządu PGZ S.A.

SZANOWNI PAŃSTWO!

Jedną z najcenniejszych wartości dla narodu i państwa jest suwerenność. Historia naszej Ojczyzny pokazuje, że niepodległość i wolność nie są nam dane raz na zawsze, ale trzeba o nie stale zabiegać, pielęgnować, budować i chronić.

Dziś wspólnie świętujemy kolejną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Wówczas, po 123 latach niewoli, odrodziła się Rzeczpospolita, a jej obywatele znów byli wolni i suwerenni. I choć trwało to ledwie dwie dekady, było spełnieniem marzeń kilku pokoleń naszych rodaków. Mając świadomość doniosłości tych historycznych wydarzeń, rokrocznie 11 listopada uroczystie celebrujemy Narodowe Święto Niepodległości. Jest to najważniejsze święto w naszym kalendarzu.

My Polacy dobrze wiemy, co znaczy bić się o niepodległość i jak ważną rolę w tej walce odegrał polski żołnierz. Dlatego dziś, pomna tamtych historycznych chwil, Polska Grupa Zbrojeniowa z dumą wspiera Wojsko Polskie, by mogło skutecznie bronić naszej niepodległości i granic. Pamiętając o historycznie trudnej drodze do niepodległości, z tym większą dumą i radością obchodzimy to wyjątkowe święto. Cieszymy się, że dane nam jest wspólnie działać na rzecz i dla pożytku naszej Ojczyzny.

SZANOWNI PAŃSTWO!

Jedenastego listopada kolejny raz świętujemy odzyskanie przez Polskę niepodległości. Narodowy Dzień Niepodległości jest szczególnie ważny, uroczysty i wyjątkowy, bo upamiętnia chwilę, kiedy po 123 latach zaborów Rzeczpospolita powróciła na mapy świata, a Polacy znów mogli cieszyć się wolnością.

Polska Niepodległa to jedna z najważniejszych wartości, jaka została nam dana i zadana. Historia tworzenia państwa polskiego pokazuje, że o suwerenność i wolność trzeba stale dbać, starać się i walczyć.

Podtrzymywanie pamięci o historii Polski, a przede wszystkim o ludziach,

którzy tworzyli i troszczyli się o polską niepodległość, jest zadaniem, które stoi przed każdym z nas. Dlatego też Polska Fundacja Narodowa tak wiele działań projektowych ukierunkowuje na pielęgnowanie historii i wspomnień, budowanie postaw patriotycznych oraz przekazywanie wartości, które przyswiecały odbudowie polskiej państwowości.

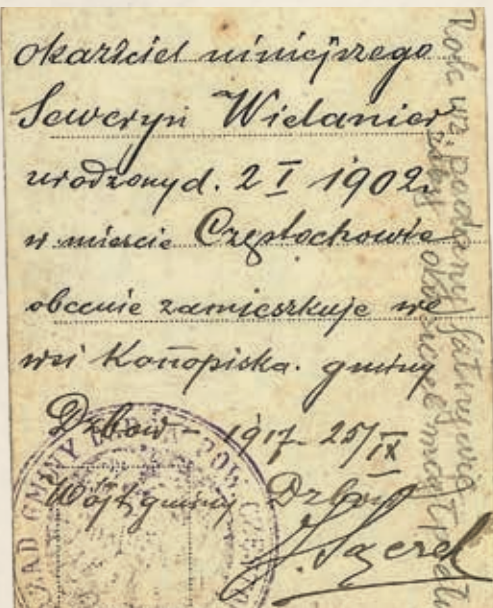
Zarząd Polskiej Fundacji Narodowej składa wszystkim Czytelnikom podziękowania za wspólną troskę o Polskę oraz życzenia stałej otwartości i gotowości do pielęgnowania miłości i szacunku do Ojczyzny oraz życzliwości względem siebie.



Michał Góras
wiceprezes Zarządu
Polskiej Fundacji Narodowej

Dzieci Niepodległej – Seweryn Wielanier

Młody strażnik pierwszych granic Rzeczypospolitej



Seweryn Wielanier był drobnym chłopcem. W 1917 roku, razem z ojcem, złożony sobie własnoręcznie karabin, został strażnikiem na częstochowskiej granicy pomiędzy Królestwem Polskim a Niemcami. W niedalekich od jego miejsca zamieszkania Herbach do wojny stykały się trzy zabory. Tymczasowa granica okupacyjna biegła na Warcie, Częstochowa więc znalazła się podczas wojny w strefie niemieckiej, choć z wyłączeniem Jasnej Góry, którą zarządzali katolicy Austriacy. Czternastoletni Seweryn podczas służby granicznej w Królestwie Polskim legitymował się zdjęciem, na odwrocie którego widnieje świadectwo: „Okaziciel niniejszego

Seweryn Wielanier urodzony d. 2 I 1902 w mieście Częstochowie, obecnie zamieszkały we wsi Konopiska gminy Dźbów – 1917 – 25/IX Wójt gminy Dźbów J. Sączek”. Dokument ma niewłaściwą datę urodzenia, powinien być rok 1903 – dodano mu ten rok, żeby mógł pełnić służbę, w metryce chrztu zaś wpisano dziewięć stycznia, żeby władze rosyjskie nie podejrzewały rodziców o przesunięcie daty urodzin na następny rok dla uniknięcia wcześniejszego poboru do wojska. Właśnie na tym terenie została powołana pierwsza Straż Graniczna Republiki Polskiej, dokładnie 11 listopada 1918 roku. ■

Maria Polakowska

Inżynier Seweryn Wielanier (1903–1993) z egzemplarzem pistoletu maszynowego „Błyskawica”, konspiracyjnej i powstaniowej broni, której był współkonstruktorem i wykonawcą jako kierownik tajnych warsztatów wojskowych. Na poświęconej mu pamiątkowej tablicy znalazły się słowa wypowiedziane przezeń pod koniec długiego życia: „Starość jest potrzebna, by obejrzeć się wstecz. Miałem szczęśliwe życie, bo nie znalazłem się nigdy w sytuacji, w której musiałbym strzelać do drugiego człowieka”. Muzeum Wojska Polskiego, 1975–1976. Zbiory Marii Polakowskiej



POLSKA ZBROJNA HISTORIA

Realizacja projektu:

Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz,
Wydział Wydawnictw Historycznych,
Książkowych i Specjalnych

Opracowanie graficzne: Jarosław Malarowski

Redakcja: Robert Sendek, Jacek Żurek

Korekta: January Szustakowski

Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o.
ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy

Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

Dyrektor: Maciej Podczaski

Miesięcznik „Polska Zbrojna”

Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska

Portal www.polska-zbrojna.pl

Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”

Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

Marketing i promocja: reklama@zbrojni.pl

WWW.WIW.COM.PL

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL

Mecenasi wydania:

PGZ



POLSKA FUNDACJA NARODOWA

1 9 2 1 - 2 0 2 1

POLSKA ZBROJNA

Z nieskrywaną radością informujemy, że nasze czasopismo obchodzi swój WIELKI JUBILEUSZ

POLSKA ZBROJNA



PRZECZYTAJ POPRZEDNIE WYDANIA